Nr. 268. Kraków, wtorek 27 września 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał, względnie na miesiąc październik.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 26 września.

Obietnice niedotrzymane.

Ustawa o drogach wodnych i kanałach obiecywała, że w r. 1904 zacznie się budowa ich i to równocześnie we wszystkich dotyczących prowincyach. Późniejsze obietnice rządu i menerów partyjnych, chwalących się przed wyborcami swoją zdobyczą, określały początek tych ważnych robót na wiosnę roku bieżącego. Ale wiosna minęła, minęło ciężkie lato, jesień już przechodzi, a o zaczęciu robót koło dróg wodnych ani słychu...

Tymczasem rząd zdołał w delegacyach wydobyć uchwały nowych kredytów wojskowych na pół miliarda! Wraz z innymi wydatkami, które się zbliżają, potrzebuje rząd zatem około tysiąca milionów, z czego pierwsze pieniądze pójdą oczywiście na wojsko.

Istnieje zatem uzasadniona wobec dra Koerbera i jego sojuszników z Koła polskiego obawa, że kanałowe roboty odroczą znowu na dłuższy czas, albo zacząwszy, będą je prowadzili bardzo niedołężnie, bez czynienia potrzebnych wkładów.

Notatki pism wiedeńskich oznajmiają już, że roboty te odroczono na pół roku, czyli aż do wiosny 1905 r.

Co na to posłowie, co gmina miasta Krakowa, której projekty ugrzęzły gdzieś w ministerstwie bez odgłosu żadnego. Zwracamy na to zaniedbanie i lekceważenie interesów kraju uwagę, bo potem znowu rozstrzygnie się sprawa za kulisami, a publiczność dowie się o wszystkiem zapóźno, kiedy już zostanie oszukaną.

Sprawa niedotrzymania terminów zaczęcia budowy dróg wodnych, to — oprócz tego — doskonała charakterystyka polityki dra Koerbera. Tam, gdzie chodzi o zamaskowanie sytuacyi gładkim frazesem, gdzie obietnicą lub napuszonem „postępowem“ zdaniem można się wymknąć i uchylić od trudności, był dr Koerber mistrzem. Żaden minister nie nagadał tyle na temat cywilizacyi, kultury, humanitaryzmu i rozwoju ekonomicznego, co ten minister-prezydent austryacki, żyjący z gwałcenia wyraźnych przepisów konstytucyi.

W praktyce jednak puste jego słowa nikogo nie zadowolnią, bo nawet przy „epokowem“ dziele kanałów praktyka zawiodła już na samym wstępie, nie tak, naturalnie, jak z wojskowymi milionami...

Ale na tej drodze najpewniejszy upadek czeka rząd i jego sprzymierzeńców. Blaga, uprawiana wobec ludności, zemści się prędzej, czy później.

WOJNA.

Z Portu Artura nadchodzą wieści, zgodne na tym punkcie, że ostatnie ataki japońskie miały rezultat bardzo pomyślny, że armia oblężnicza zdobyła parę fortów, należących do drugiej linii obronnej, i to kosztem strat niezbyt dotkliwych. Załoga rosyjska ma być bardzo wyczerpaną, i przetrzebioną liczebnie — nie przewyższa dziś podobno 6.000 ludzi tak, iż trudno jest nią obsadzić punkty najbardziej zagrożone. Natomiast z okolic Mukdenu już od dni kilku zamilkły wszelkie źródła informacyjne.

Tylko Sacharow wciąż zapewnia, iż na placu boju „żadne zmiany nie zachodzą“... Ale takie same oświadczenia o zupełnej stagnacyi w akcyi japońskiej pojawiały się do ostatniej chwili w raportach rosyjskich nawet przed wielkiem starciem pod Liaojanem. Brak wieści powoduje, że dotąd zoryentować się nie można, czy Kuropatkin zamierza stawić opór Japończykom pod Mukdenem, czy też dopiero dalej na pozycyach tielińskich. Zresztą wiadomo, iż na decyzye Kuropatkina wpływają nietylko jego zapatrywania strategiczne, ale i różne inspiracye z Petersburga, które nie ustaną, gdyż w kołach dworskich zaczynają coraz bardziej lekceważyć „spadkobiercę Skobelewa“, jak szumnie komplementowano Kuropatkina przy jego wyjeździe na Wschód. Świadczy o tem choćby fakt, iż pod bokiem znajdzie on drugiego komendanta naczelnego w osobie Grippenberga. Na tem zaś rozdwojeniu skorzysta Aleksiejew, który wśród zamętu rang i tytułów łatwiej dorwie się do steru w kampanii mandżurskiej.

Prócz wszelkiego rodzaju intryg — na decyzyę Kuropatkina wpłynąć może i nastrój jego wojsk: czy są one tak zgnębione po klęsce liaojańskiej, że chwilę nowego spotkania oddalić trzeba, czy przeciwnie deprymuje je więcej taktyka ciągłego cofania się, niż dotychczasowe niepomyślne wyniki walk; chroniczne bowiem cofanie się zawsze demoralizuje wojsko: pozbawia je ambicyi i wpaja przekonanie o zupełnej niemocy wobec przeciwnika.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

Polityka komunalna.

Uchwalona rezolucya tow. dra Lindemana opiewa:

Gmina w dzisiejszem państwie jest ciałem administracyjnem, służącem społecznym potrzebom ludności miejscowej ograniczonego terytoryum, jest zarazem pomocniczym organem państwowej administracyi. W obu swych funkcyach z konieczności ulega wpływowi ogólnych tendencyj klasowej organizacyi naszego życia społecznego i państwowego, wykonując swe czynności administracyjne w interesie panujących klas i ich władzy. Tylko przez zniesienie panowania klas przyjść może do skutku demokratyczna organizacya gminy i utorowana może być droga do czynności administracyjnej, mającej na celu dobro wszystkich bez różnicy.

O zakresie komunalnej czynności administracyjnej stanowią z jednej strony potrzeby, wynikające z społecznego współżycia członków gminy wewnątrz gminy i w ramach większego ciała administracyjnego, z drugiej strony ograniczają zakres czynności gminy granice jej terytoryum.

W przeciwieństwie do dzisiejszej konstytucyi, stojącej na usługach panujących klas i ich interesami opanowanej działalności administracyjnej gminy, żąda socyalna demokracya przekształcenia prawodawczego i administracyjnego ustroju gmin według następujących zasad:

1. Działalność administracyjna gminy podlega tylko prawu i sądom. Wynika stąd:

a) utworzenie ciał wyborczych według zasad, określonych przez członków gminy, zniesienie wszelkich przywilejów, system jednoizbowy, wybór reprezentacyi gminnej przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie;

b) ograniczenie państwowego dozoru do prawa zawieszania bezprawnych uchwał gmin, badanie ich prawności przez zwyczajne sądy, zniesienie prawa ingerencyi władz państwowych, ograniczającego samorząd gmin.

2. Uregulowanie podatków gminnych w głównych zarysach przez ustawę państwową.

Pokrycie potrzeb gmin nastąpić powinno przez:

a) państwowe dodatki dla zadań opieki nad zdrowiem ludności, szkolnictwa, opieki nad ubogimi, budowy dróg;

b) dodatki do państwowych podatków od dochodów, majątku i spadków. Gdzie tego rodzaju państwowe podatki nie egzystują, gminie ma przysługiwać prawo ustanowienia szczególnych podatków gminnych od dochodów, majątku i spadków;

c) opodatkowanie wzrostu wartości gruntu i ziemi.

3. Dla komunalnej działalności administracyjnej kierującemi są następujące zasady:

a) Gminy same mają zarządzać zakładami, potrzebnymi do wypełniania zadań gminy. Odnosi się to przedewszystkiem do przedsiębiorstw, z natury swojej dających pole do monopolistycznego wyzysku (oświetlenie, elektrownie, koleje miejskie), jakoteż zakłady dla zdrowia ludności, szkolnictwa ludowego, mieszkań.

b) Zasada bezpłatności użycia wszelkich instytutów, mających na celu zdrowie ludności i oświatę, powinna być najściślej przeprowadzona. Co do innych rodzajów wysokość poborów dostosowana być winna do ekonomicznego położenia klas ludności, korzystających z nich.

4. W dziedzinie komunalnej polityki robotniczej należy następujące stawiać wymagania gminie:

a) Utworzenie urzędów pracy jako centralnych instytucyj komunalnej polityki gminnej z zadaniami statystyki robotniczej, pośrednictwa pracy, opieki nad bezrobotnymi, informacyi i dozoru nad socyalno-polityczną działalnością administracyjną gminy; włączenie t. zw. klauzuli zarobkowej do umów robotniczych i kontraktów o dostawę, zawieranych przez gminę, jak i przez koncesyonowane przedsiębiorstwa prywatne, i odrzucenie klauzuli strejkowej; surowe środki zapobiegawcze przy rozdawnictwie i przyjmowaniu robót i dostaw gminnych przeciw szkodom, mogącym wyniknąć dla interesów gminy ze strony ubiegających się, szczególniej przez wykorzystanie oficyalnego stanowiska w reprezentacyi gminnej.

b) Ustanowienie komisyj robotniczych dla zastępstwa interesów robotników gminnych; określenie regulaminu pracy i warunków pracy przy współudziale komisyj robotniczych i zawodowej organizacyi robotników gminnych; określenie zarobków według cennika, przyjętego przez organizacye zawodowe; utworzenie klas zarobkowych i skali zarobków według czasu służby; ośmiogodzinny dzień roboczy; płatne urlopy wakacyjne; utworzenie kasy pensyjnej, wdowiej i sierocej, jak i rozszerzenie ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy i na starość na wszystkich robotników gminnych.

Kongres wzywa socyalno-demokratycznych członków rad gminnych, aby działali po myśli wyżej wyrażonych zasad.

O ile przeprowadzenie powyższych żądań natrafiałoby na trudności z powodu niedostatecznych środków pojedynczych gmin, poleca się tworzenie związków gmin.

Kongres zakończył obrady w sobotę, oznaczając jako miejsce przyszłego kongresu Jenę. Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia, którego porządek dzienny stanowiły dwa punkty, mianowicie: kongres w Amsterdamie i wnioski, podamy w następnym numerze „Naprzodu“.

Jaures o jedności socyalistycznej.

Z zwykłą sobie ścisłością rozumowania, odwagą przekonań i — pozbawionem złudzeń lub uprzedzeń — liczeniem się z istotnym stanem rzeczy, Jaures zastanawia się na łamach „l'Humanite“ nad warunkami, na których mogłaby powstać we Francyi jedność partyi socyalistycznej.

Po stwierdzeniu, że przy obecnym stanie umysłów i wobec istniejącego nieporozumienia w rzeczach metody działania, jedność socyalistyczna może być ziszczona tylko stopniowo, Jaures przedkłada, aby dla osiągnięcia celu, postawionego przez kongres amsterdamski, utworzyć początkowo komitet perozumiewawczy, gdzie wszystkie wielkie organizacye, walczące dziś z sobą w łonie jednego narodu, miałyby przedstawicieli. Komitet ten, nie niszcząc samodzielności poszczególnych organizacyj narodowych, zapobiegałby starciom pomiędzy niemi i zespalałby powoli wysiłki.

Przedewszystkiem komitet czuwałby nad propagandą teoretyczną, ponieważ im bardziej partya socyalistyczna wciągana jest — „przez samo prawo rozrostu i logikę demokracyi“ — do codziennej działalności reformatorskiej, tem bardziej chodzi o to, aby wysoki ideał kolektywizmu i komunizmu, ku któremu wszystkie reformy powinny się zwracać, był bez ustanku stawiany w pełnem świetle.

Komitet porozumiewawczy, zapobiegając lub osłabiając współzawodnictwo, miałby następnie za cel uczynić samodzielną akcyę wyborczą partyi socyalistycznej jak najszerszą i jak najbardziej napiętą. Jaures uważa, iż podczas wyborów w r. 1906 należy dla poparcia 200 lub 250 kandydatów socyalistycznych ponieść zgodnie wszelkie wysiłki pieniężne i agitacyjne, aby tym sposobem podnieść liczbę posłów z 50 istniejących obecnie na ośmdziesięciu lub nawet stu.

Co do stosunku socyalistów do demokratycznych stronnictw mieszczańskich, Jaures powiada, że pomimo wspólnej pracy z niemi, od której nie oderwie socyalistów żadna klątwa sekciarska i której oni nigdy nie odstąpią, socyaliści nie mają zamiaru wiązać w niczem wolności tych stronnictw mieszczańskich, ale i sami nie poświęcą wolności własnej. Socyaliści chcą rządzić się sprawiedliwością wobec tych republikanów, których przy wyborach będą musieli zwalczać. Przy ściślejszym jednak głosowaniu nie zapomną z pewnością o obowiązkach republikańskich.

Co się tyczy współudziału w rządach, Jaures proponuje poddać tę sprawę orzeczeniu komitetu porozumiewawczego; w tych nawet wyjątkowych wypadkach, które omawiał na kongresie paryskim wniosek Kautskiego, żaden socyalista nie powinien wejść — według Jauresa — do ministeryum bez zgody wszystkich organizacyj narodowych, przedstawianych przez komitet wykonawczy, lub też, z chwilą gdy jedność socyalistyczna będzie już osiągnięta, bez zezwolenia prawie jednomyślnego całej zjednoczonej partyi.

Zgodnie z Anseelem Jaures uważa, że partya socyalistyczna siłą rzeczy i mocą prawa demokracyi będzie wezwana do współudziału w rządzie centralnym. Według niego jednak polityka socyalistyczna winna być bezosobowa i zbiorowa. W każdym razie przesądzać sprawy udziału proletaryatu w rządach i przypuszczać, iż on nie potrafi odpowiedzieć zadaniu, nie wolno.

Ministrowie socyalistyczni byliby bezsilni, gdyby walczyć musieli jednocześnie i z przeciwnikami proletaryatu i z pewną częścią tego samego proletaryatu. Tylko czas i rozwaga dokonają dzieła. Naszym zaś obowiązkiem — powiada Jaures — jest zaręczyć naszemu stronnictwu, że żadna miłość własna nie przerwie i nie zamąci swobodnego rozwoju myśli socyalistycznej.

„Czy możemy zrobić co więcej, jak postanowić, że w żadnym wypadku żaden socyalista nie przyjmie współudziału w rządach bez wyraźnego zezwolenia wszystkich organizacyj narodowych, zarówno tych, na których czele stoją Guesde, Vaillant i Allemane, jak i naszej własnej?“

Jaures uważa, że dalej iść nie można i że odmówić obecnej większości republikańskiej współudziału socyalistów, który potrzebny jej jest do wypełnienia podjętych zadań, znaczyłoby to samo, co zdradzić proletaryat francuski, wyrządzić złą usługę socyalizmowi międzynarodowemu, obarczając go poważną odpowiedzialnością za możliwą klęskę demokracyi francuskiej i przekroczyć nawet samą treść wniosku drezdeńskiego, który poleca socyalistom „przykładać się usilnie do udoskonalenia prawodawstwa społecznego i umożebnienia warstwom robotniczym wypełnienia swego posłannictwa politycznego i cywilizacyjnego“.

Wiec ludowy w Katowicach.

O położeniu polskich robotników rolnych referował na niedawno odbytem zgromadzeniu ludowem w Katowicach tow. Fr. Trąbalski.

Na wiecu bytomskim powiedział poseł Korfanty, że Polak Polaka nie wyzyska. Tutaj na Górnym Ślązku jest kapitał niemiecki, łatwo więc rzucać takimi frazesami. Wyzysk robotników w Poznańskiem, Galicyi i w Królestwie najlepiej dowodzi, że kapitał polski tak samo wyzyskuje, jak każdy inny. Mówca przedstawia w żywych słowach nędzę galicyjską i oświetla stosunki poznańskie. W powiatach kościańskim i śremskim, skąd p. Korfanty jest posłem do sejmu pruskiego, płace robotników po dworach polskich, jak całym szeregiem cyfr, mówca stwierdza, są ró-

wnież niezwykle niskie, tymczasem praca trwa latem od 4 rano na polu aż się ściemni, podczas żniw do 9 nawet do 10 wieczorem. Fornale wstają już o 3 rano do koni — przed 9 wieczorem do domu nie wracają. W innych znowu folwarkach praca polna zaczyna się dopiero o wpół do 6-tej. Stosunki mieszkalne od kilku lat znacznie się polepszyły.

Obcym robotnikom płacą zimą 75 fen. na dzień, latem 1 markę — bez wszystkiego; kobietom po 50 fenigów na dzień.

Batożenie dziewczyn — a nieraz i robotników — przez ekonomów i włódarzy jest do dziś na porządku dziennym. Marne jest też zwykle położenie dziewczyn, służących i zamieszkałych po dworach; zasługi wynoszą 75—85 marek rocznie. Odżywianie w „drugiej kuchni“ nie odpowiada nawet skromnym wymaganiom.

Następnie referent przypomina proces karciarski w Pile, gdzie na ławie oskarżonych zasiadali polscy magnaci. Obszernie referent omawia zachowanie się Koła polskiego w parlamencie, szczególniej nędzne wystąpienie posłów Radziwiłła, Jażdżewskiego i Skarżyńskiego. Koło wykazało całą swą wsteczność, gdy przy wszystkich dyskusyach o rosyjskiej gospodarce — milczało, by „Rosyi nie drażnić“. W odezwach przedwyborczych p. Korfanty obiecywał, że będzie się starać o rentę na starość od 55 roku życia — gdy go wybrano, podpisał w parlamencie wniosek, by rentę tę udzielano od 65 roku życia. (Głośne okrzyki: Precz z Korfantym!).

Referent przechodzi do spraw robotników rolnych w Prusach. W ostatnim czasie omawiano dwukrotnie projekt pogorszenia praw naszych robotników rolnych w sejmie pruskim. Koło polskie milczało — w obronie robotników nie przemówiło. (Okrzyki: Precz z Kołem!). Mówca przypomina mowę Brejskiego w parlamencie i dr. Dziembowskiego (przeciwko równouprawnieniu robotników rolnych) na posiedzeniu towarzystwa gospodarczego w Poznaniu.

Przed wyborami Korfanty obiecał starać się o większy dowóz mięsa przez granicę. Gdy sprawa ta była omawiana w komisyi petycyjnej, wcale się p. Korfanty tam nie pokazał! (Silne wzruszenie. Liczne okrzyki: Precz z Korfantym!) Wogóle Korfanty nie poszedł ani razu na posiedzenie komisyi petycyjnej!

Na końcu tow. Trąbalski omówił główne żądania polityczne stronnictwa socyalistycznego. W tym kierunku musimy działać i lud oświecać. A wtedy nie wątpimy, że masy ludu naszego, tak jak w przeszłym roku przy wyborach wołały: „Precz z Letochą!“ — do przyszłych wyborów ruszą z hasłem: „Precz z Korfantym!“ (Burzliwe oklaski). W dyskusyi przemawiali tow. Dylong, Haase, dr. Golde i Danisz, zachęcając do wstępowania do Polskiego towarzystwa socyalno-demokratycznego na Katowice i okolicę. Trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowy socyalizm“, powtórzonym z zapałem przez wiecowników, zebranie zostało zamknięte.

Defraudanci przed sądem.

Kraków, 26 września.

(Czwarty dzień rozprawy).

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. 9 dalszem przesłuchiwaniem Müllera.

Na samym wstępie stawia dr Lewicki wniosek na powołanie na świadka p. Federowicza (cieśli), który w czasie, kiedy Müller miał ukraść z kasy Tow. 100 złr., pełnił funkcye dyrektora i kasyera w zastępstwie Chmurskiego.

Wobec tego przewodniczący sprawę tej kradzieży na razie usuwa, przystępując do omówienia punktów oskarżenia, dotyczących kwestyi porozumiewania się Müllera z Romanem Chmurskim.

Znawca Dorawski przedstawia wypadek fałszywego zsumowania cyfr z różnicą o 100 złr. Brak tej sumy wyrównano przy zestawieniu salda przez dodanie jej nie w miejscu widocznem, ale przez dopisanie jej do jednej z pozycyj. Fakt ten musiał zwrócić uwagę Chmurskiego. Gdyby nie „system — jak mówił dr Lewicki — niedbałości w spełnianiu obowiązków przez wszystkich urzędników Towarzystwa“, rzecz taka nie zdarzyłaby się. Ani Chmurski, ani nikt inny nie zwracał uwagi na to, a w tem pewność, że wszyscy ci panowie oszczędzali się wzajemnie.

Kto tych 100 złr. zabrał, czy Müller czy Chmurski, stwierdzić trudno. Müller wypiera się zarzutu co do popełnienia tej kradzieży, jak więc w istocie było, wyjaśni się przy przesłuchaniu Chmurskiego.

Przewodnidzący zapytuje oskarżonego, czy wie o tem, iż Chmurski „pożyczał sobie“ pieniądze z kasy Towarzystwa.

Müller: Tak, wiem o tem, Dawał pieniądze z kasy swemu bratu. Sędzia przysięgły Weiss: Czy Chmurski miał sam tylko dostęp do kasy i czy udzielał pożyczek wekslowych bez pytania cenzorów? Müller: Chmurski sam zarządzał kasą, a że dawał ludziom pieniądze to rzecz wiadoma z owej pożyczki 20.000 K, której udzielił swemu bratu drowi Serafinowi Chmurskiemu.

Sędzia Breuer: Czy pański stosunek do Chmurskiego był przyjazny? Müller: Nie. Chmurski mi nie ufał. Żył z Wallą i Jachimowiczem.

Przewodniczący: A z Wildem nie? Jakie stanowisko zajmował w Towarzystwie Wild? Müller: Uważaliśmy go za bardzo słabego urzędnika, za idyotę. Przewodniczący: Widzisz pan, ten idyota wykrył wasze defraudacye, a wszyscy sprytni urzędnicy i dyrektorowie nic wrzekomo o nich nie wiedzieli. (Wesołość.)

Sędzia Weiss: Czy Stefan Kavka znał pańskie stosunki majątkowe?

Müller: Uważał mnie za człowieka zamożnego. Weis: Był pańskim przyjacielem, a pan go wciągnąłeś w swoje manipulacye. Müller: Kavka nie podejrzywał zupełnie, jakie podejmuje pieniądze. Gdybym był przypuszczał, że Kavków może spotkać odpowiedzialność za usługi jakie mi oddawali, byłbym ich nie narażał. Byłbym używał kogo innego.

Przysięgły Breuer: I naraziłby pan kogo innego? Müller: Mogłem używać ekspresa, a ten chyba nie odpowiadałby za to.

Adw. dr. Seinfeld prosi przewodniczącego, by przedstawił ławie przysięgłych wszystkie przepisy prawne o odpowiedzialności cywilnej i karnej rady nadzorczej i innych czynników nadzorczych w podobnych Towarzystwach. Sędziowie przysięgli muszą to dokładnie zrozumieć, jaka odpowiedzialność spada na ludzi, którzy obowiązani byli przeprowadzać ścisłą kontrolę, a którzy tego nie robili i którzy do dziś, mimo wszystko rządzą ciągle Towarzystwem. Panowie przysięgli muszą zrozumieć, że jeśli ci ludzie przeprowadzali sanacyę w Towarzystwie, to dlatego, aby mieii sposobność w ten sam sposób dalej gospodarować. (Głosy z sali: brawo! Przewodniczący wzywa do porządku).

Dr. Lewicki: stawia wniosek, na odczytanie ławie protokółu z walnego zgromadzenia, na którem w Towarzystwie przeprowadzono sanacyę.

Przysięgły Wiśniowski zapytuje Müllera, czy bywał na posiedzeniach rady nadzorczej. Müller: Nie, nigdy nie byłem. Wiśniowski: Jakto, jako naczelnik biura? Müller: Nigdy, mimo, że się o to upominałem dość często.

Adw. dr. Seinfeld pyta Müllera, czy ze zdefraudowanych pieniędzy dawał co Chmurskiemu. Müller: Nie dawałem mu nigdy. Chmurski nie wiedział o niczem. Nie mam powodu go kryć.

Dr. Lewicki: Czy Barko udawał chorego? Müller: Tak. Wierzyłem mu, bo udawał ciągle. Mówił, że już w 18 roku życia miał krwotoki płucne.

Przewod.: Dlaczegóż pan wierzyłeś, skoroś pan wiedział, że lekarzy wielu uznało, iż on zdrowy zupełnie? Müller: Barko mówił, że z „lekarzami można nadrobić“.

Przysięgły Weiss: Czy zdawaleś sobie pan sprawę z tego, jaką pan wyrządzasz krzywdę biednym ludziom? Müller: Sprawę sobie zdawałem. Jakie przez te lata przechodziłem katusze, to tylko Bóg wie. Ciągle jednak byłem pewny, że sumę zdefraudowaną spłacę.

Weiss: I przez dziesięć lat myśląc o spłacie, defraudowałeś pan bez ustanku mimo katuszy.

Na tem skończyło się przesłuchiwanie Müllera.

Po półgodzinnej przerwie przystąpił przewodniczący do przesłuchania

Bolesława Walli,

lat 28, byłego urzędnika w Tow. kred. ręk., oskarżonego o zbrodnie oszustwa z §§ 197 i 200 i zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183 u. k.

Wnioski adw. dra Seinfelda na odczytanie przysięgłym §§ 22, 23, 24, 87 i 88 ust. z dnia 9 maja 1873 r., dla pouczenia ich o cywilnej i karnej odpowiedzialności członków rady nadzorczej i komisyi kontrolującej, i drugi wniosek adw. dra Lewickiego, na odczytanie protokółu z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Towarzystwa, na którem przeprowadzono sanacyę — trybunał odrzucił, pozostawiając potrzebę pouczenia sędziów samemu przewodniczącemu.

Dr Lewicki w dłuższym wywodzie wyraża potrzebę poddania Walli oględzinom lekarskim, Walla jest bowiem niedołęgą. Matka Walli twierdzi, że Walla chodził 8 lat do szkół normalnych i niczego się więcej nie nauczył; pp.: Zieliński, Baum i Kutrzeba stwierdzą, że Walla był u nich zajęty w sklepach i okazał się niezdolnym do pracy. Pan Łucyan Baranowski stwierdzi, że Walla w jego fabryce olejów pracował, a kiedy okazał się „do niczego“, został kasyerem w Tow. kred. ręk. (Wesołość). Ojciec Walli zmarł w Kulparkowie z powodu obłędu na tle alkoholicznem. Dr Kędzior stwierdzi, że u siostry Walli znalazł histeropsychozę. Wobec tych faktów, obrońca domaga się wyłączenia sprawy Walli z niniejszej rozprawy.

Prokurator dr Trzaskowski oświadcza, że widzi Wallę po raz pierwszy i dlatego nie może się oświadczyć co do wniosku dra Lewickiego. Prosi więc o poprzednie przesłuchanie oskarżonego.

Walla twierdzi, że akt oskarżenia zrozumiał. Do winy poczuwa się częściowo tylko, gdyż działał pod naciskiem starszych. Brał pieniądze i pokrywał braki w kasie, spowodowane jego nieuwagą. Przew.: Ile pan wziąłeś pieniędzy? Walla: 2000 koron. Przew.: W śledztwie oświadczyłeś pan, żeś pan wziął 12.000 koron. Walla: Tego nie mówiłem. Przew.: Więc ja panu odczytam. Z protokółu pokazuje się, że Walla brał po 100 K bardzo wiele razy.

Walla wreszcie potwierdza swoje zeznania w śledztwie.

Do Towarzystwa wstąpił Walla w jesieni roku 1897. Pensya jego wynosiła 25 złr., w dwa lata zaś później otrzymał 50 złr. Było to prawdopodobnie w czasie, kiedy Walli poruczono księgę kasową. Pierwszą defraudacyę popełnił w 1900 roku, kiedy został z „przepisywacza“ kasyerem Towarzystwa. Przew.: Czyś pan przed objęciem kasy popełnił jaką defraudacyę? Walla: Nie, nigdy. Przew.: Aleś pan w tym czasie skrobał w jukstach i fałszowałeś pan księgi. Więc po co? Walla: Bo mi się saldo nie zgadzało z saldem Chmurskiego. Przew.: A cóż pan Chmurski mówił? Walla: Kazał mi przy pomocy „soczku“ doprowadzić do zgodności sald. Przew.: A kto sprowadzał ten soczek? Walla: Sprowadzano go na koszt administracyi. Przew.: No tak, to była największa rubryka w wydatkach Towarzystwa.

Walla: Musiałem robić wszystko, co mi Chmurski kazał. Krzyczał, że u niego wszystko się zgadza, że więc u mnie były omyłki. Kazał mi poprawiać. Miałem braki w kasie i dokładałem z pensyi. Przew.: Ale z kasy dokładałeś pan do pensyi. (Wesołość).

Obr. dr Lewicki domaga się obecności lekarzy przy przesłuchaniu.

Walla tłumaczy się dalej, że pieniądze otrzymywał nieliczone, wskutek tego brakło mu nieraz 100 K. Brak ten sam pokrywał. Przew.: A jak i z czego pan pokrywałeś? Z pensyi? Walla: Nie, wywabiałem soczkiem. (Wesołość). Przew: Tu pokazuje się co stwierdzili znawcy. Zniknął Walla-niedołęga, a zjawił się Walla-mistrz, artysta w robieniu soczkiem. (Wesołość). Jeździłeś pan powozami i *ghikiem* (sportowy wózek dwukołowy), miałeś pan swój dwór. Przeczytam panu list, któryś pan otrzymał od jednego z pańskich adjutantów.

Przewodniczący odczytuje list, w którym jakiś dworzanin Walli nazywa go „najjaśniejszym panem“ i prosi kornie o audyencyę, „by u stóp tronu twego wyżebrać dla mego przyjaciela godność adjutanta“. (Ogólna wesołość). Przew.: Ten list każe przypuszczać, że pan swój męski i żeński dwór bardzo godnie uraczał, skoro się tak ogólnie starano o pańskie względy.

Prokurator dr Trzaskowski, po przesłuchaniu Walli, sprzeciwia się wyłączeniu sprawy Walli z niniejszego procesu.

Po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi obr. dra Lewickiego na powołanie świadków, którzyby stwierdzili, że Walla cierpi na zboczenie umysłowe. Nie zachodzi bowiem żadna wątpliwość co do jego rzekomej niepoczytalności.

Następuje więc dalsze przesłuchanie Walli, który zeznaje, że zabierał z kasy po 10 i 20 złr. Jeśli się uzbierało 100 K, oskarżony umniejszał i wywabiał pozycye w strazzy i księdze czekowej. Przew.: A czyś pan sam nie fałszował? Walla: I to możliwe. Przew.: Działo się to wtedy, kiedy pan na prośbę któregoś urzędnika pomagał mu w sumowaniu cyfr. Podobnie przy spisywaniu rozchodów dopisywałeś pan sumy znaczniejsze. Walla: Dopisywałem po 100 K. Przew.: Ale jak? Walla: Na początku cyfry dodawałem jedynkę.

Silne poruszenie budzi odpowiedź Walli na pytania sędziów przysięgłych Weissa i Breuera, w której oświadcza, że miał sobie powierzoną tylko kasę podręczną w biurku(!). W tej kasie zostawały nieraz po 5 do 6 dni sumy do 6.000 K. Kasę tę można było otworzyć lada wytrychem. Pieniędzy od Walli nikt po kilka dni nie odbierał.

Sędzia przysięgły Wiśniewski: A sala była zamknięta drzwiami żelaznemi? Walla: Nie, drzwi były szklane. (Wesołość). Wiśniewski: A kto panu dawał pieniądze do tej kasy? Walla: Chmurski. Dr. Lewicki: A liczyłeś pan pieniądze? Walla: Nie. (Wesołość).

Dr Lewicki: A jeśliś pan oddawał pieniądze, to Chmurski liczył? Walla: Nie. On także nie liczył. (Wesołość). Sędzia przys. Wiśniewski: Czy każdy urzędnik wywabiał? Walla: Soczek stał przy każdem biurku. (Wesołość). Przew.: A kto pana uczył wywabiać? Walla: Nauczyłem się z przypatrywania się, bo wszyscy, mając własny soczek, wywabiali, kiedy było trzeba. (Wesołość). Przew.: Kto wywabiał? Czy Chmurski? Walla: I on także. Przew.: A czyś pan czytał regulamin Towarzystwa? Walla: Nie, nigdy. Przew.: No pewnie, po co zaprzątać się regulaminem, kiedy się tego regulaminu w Towarzystwie nikt nie trzymał. (Wesołość).

Znawca Dorawski przedstawia, w jaki sposób fałszował Walla księgi i „juksty“. Walla brał zwyczajnie po 100, 200 a nawet po 300 K. Razem pobrał do 19 sierpnia 1903 r. **19.152 K 70 h** (bez procentu 17.243 K).

Pozycyj, o które jest oskarzony sam Walla, jest 114, tych zaś, o które jest oskarżony wspólnie z R. Chmurskim, jest 14.

Za zgodą stron przechodzą znawcy te pozycye nie pokolei, ale wyrywkami. Walla odpowiada zazwyczaj: może być, nie pamiętam, nie wiem. Przez trzy miesiące w 1902 r. Walla nie był kasyerem. Usunął go zmarły Kornecki, jako niezdolnego i wskutek żalenia się oskarżonego, że czynnościom kasowym nie może podołać. Później Kornecki oddał kasę znowu Walli.

Sędzia przysięgły Breuer: Dlaczego pan nie mogłeś prowadziś kasy? Walla; Chciałem się usunąć od pieniędzy i czynności, której nie mogłem podołać. Breuer: Czy nie mogłeś pan podołać napełnianiu czy wypróżnianiu kasy? Walla: Nie chciałem pracować przy pieniądzach, bo defraudując czułem, że źle robię. Przew.: I objąwszy kasę zdefraudowałeś pan znowu i to zaraz. To naprawdę wielka skrucha. (Wesołość). Adw. dr. Seinfeld: Czy Chmurski pożyczał od pana pieniądze? Walla: Czasem. Dr. Seinfeld: A ile pożyczał? Walla: 300, 400 a nawet 1.000 K. (Poruszenie). Przew.: A zwracał? Walla: Po kilku dniach. Dr. Seinfeld: Czy za pańskiej bytności w Towarzystwie była jaka rewizya? Walla: Była. Dr. Seinfeld: A czy w Towarzystwie wiedziano, kiedy będzie rewizya? Walla: Wiedziano zawsze.

Sędzia Wiśniewski zapytuje Wallę, czy brał kiedy zaliczki od Chmurskiego. Walla: Prosiłem nieraz. Wiśniewski: I co panu mówił Chmurski? Walla: Mówił: „masz pan kasę, to sobie weź“. (Ogólna wesołość). Dr. Seinfeld: Czy wziął pan kiedy taką zaliczkę?

Wala: Brałem dość często. Przew.: A kto te zaliczki zapisywał? Walla: Nikt. (Wesołość).

Dr. Lewicki jeszcze raz się domaga zbadania stanu umysłowego Walli.

Dalszy ciąg rozprawy jutro o godz. 9 rano.

Przegląd społeczny.

Pobożni wyzyskiwacze. Piszą nam ze Lwowa: Konflikt w filii katolickiego związku krawców skończył się zwycięstwem robotników. Dyrekcya lwowska, widząc stanowczą postawę robotników, rozpoczęła w piątek pertraktacye, których rezultatem jest cofnięcie żądań dyrekcyi. Stanęła natomiast umowa, której najważniejsze punkta są następujące:

Wypłata będzie w sobotę o 7 wieczór za kwitem, lub za każdą sztukę zrobioną dobrze zaraz przy oddaniu roboty. W połowie tygodnia udziela się zaliczek do wysokości 10 K.

Robotnicy będą otrzymywali robotę wedle cennika, uchwalonego dnia 24 września 1904 i obowiązującego stale. Cenniki będą wywieszone w lokalu związku.

Żadnemu z robotników w złym czasie roboty się nie wymawia. W czasie sezonu od 15 marca do 15 lipca i od 1 października do 15 grudnia robotnik nie będzie wypowiadał roboty i nie będzie żądał podwyższenia płacy.

Wypowiedzenie 14-dniowe obowiązuje obie strony.

Oprócz tego jest szereg postanowień na temat sumienności robotników, posłuszeństwa majstrom i t. d. Jest też zastrzeżenie, że z powodu obecnego konfliktu żaden z robotników nie może być z pracy wydalonym.

Ugoda powyższa ma być przez obie strony podpisaną w obecności inspektora przemysłowego we wtorek.

W sprawie konfliktu odbyło się w niedzielę 25 b. m. bardzo liczne zgromadzenie robotników krawieckich w sali „Ogniwa“ pod przewodnictwem tow. Galewicza, w obecności delegata dyrekcyi związku katolickiego p. Godka.

Tow. Rombek przedłożył zebranym projekt umowy z dyrekcyą.

Tow. Teller żądał, by w umowie dokładniej zaznaczono, że nikt z robotników nie ma być szykanowanym z powodu należenia do stowarzyszenia zawodowego i z powodu działalności politycznej. Nadto powinna dyrekcya uznać w umowie komisyę cennikową jako legalną reprezentantkę robotników. Tow. Teller wezwał zebranych do przystąpienia do organizacyi zawodowej.

Przemówili nadto: tow. Sławik, Romanowski i Blacharski. Tow. Blacharski opowiedział, jak to on z początku myślał, że nie należąc do stowarzyszenia zawodowego, oszczędzi sobie wkładkę i zyska protekcyę u majstra. Teraz jednak widzi, że pieniędzy żadnych przez to nie zaoszczędził, zaś majster wyzyskuje niezorganizowanych robotników więcej, niż zorganizowanych, gdyż tych pierwszych się nie boi. Wobec tego zgłasza się na członka stowarzyszenia.

Mowa tow. Blacharskiego wywołała silne wrażenie. Podczas pauzy, zarządzonej przez przewodniczącego, zapisało się zaraz kilkudziesięciu obecnych.

Po przerwie przemówił tow. Klaja, dziękując komisyi cennikowej za zajęcie się sprawą robotników związku.

P. Godek, dyrektor filii, oświadczył, że związek życzy dobrze robotnikom ale, że większych ustępstw, niż dotychczasowe uczynić nie może. W końcu zauważył, że związek jest instytucyą robotniczą, a księża i panowie są tylko „pokrywką“. Odpowiedziano mu na to, że pokrywa ta ciągnie największe zyski ze związku, podczas gdy robotnicy są źle płaceni.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z sali sądowej.

Proces Żelaszkiewicza. Ze Lwowa otrzymujemy następujące uzupełnienie telefonicznego naszego sprawozdania z przebiegu procesu.

Żelaszkiewicz twierdził, iż był ofiarą stosunków, panujących w kasie chorych robotników budowlanych. On sam musiał wszystko robić, gdyż personal biurowy był bardzo szczupły. Pensya, którą pobierał, wynosiła zaledwie 80 złr. miesięcznie. Sam musiał prowadzić książki kasowe, wypłacać rachunki i kwity, zajmować się strejkami, zwalczać usiłowania celem rozbicia kasy. Na wszystko to brakło mu czasu tak, że nieraz przez 2—3 miesięcy nie zaciągał pozycyj do ksiąg. Gdzieindziej w kasach kosztuje administracya 30%, w kasie budowlanych 8—16%. W ciągu dziesięciu lat obróciłem przeszło milionem koron. Co znaczy wobec tego 20.000 koron. Moja praca była tyle warta, gdyż kasa wymęczała mnie nawałem roboty. Funduszu na manco nie dostałem nigdy. Tylko raz dano mi remuneracyę 5 złr. na ryby. Wielu naciągało go na pożyczki. Mając przytem rozmaite fundusze, nie dał sobie rady poprostu z buchalteryą, na której się dobrze nie znał. Powstał stąd prawdziwy chaos. Wedle jego przekonania, rzeczywisty deficyt nie wynosi więcej jak 8000 koron. Był za ambitny, aby przyznać się przed wydziałem do braku i brnął w ten sposób dalej. Żelaszkiewicz przeczy, jakoby użył pieniędzy kasowych na wybory w r. 1897 w okręgu jarosławskim. Na wybory wydał nie więcej jak 250—300 złr. W tym czasie miał własne pieniądze ze sprzedaży realności. Deficyt jest gotów pokryć częścią ze sprzedaży domu, co przyniesie kasie około 8000 K, częścią z pracy, do której się weźmie po odsiedzeniu kary.

Na pytanie jednego z sędziów, dlaczego, wiedząc o braku, nie dał znać prokuratoryi, odpowiada Żelaszkiewicz, że nie mógł tego uczynić, aby nie rozbić instytucyi. Żali się przytem na namiestnictwo, które popierało dążenia klerykałów z Pilatem na czele i budowniczych, zmierzających do zniszczenia Kasy. Ażeby przeciwdziałać tej agitacyi, zjednywał robotników datkami i pożyczkami. Dziennikarzy musiał też usposabiać korzystnie śniadaniami, gdyż inaczej nie napisaliby sprawozdań.

Obrońca dr Dwernicki zarzucił trybunałowi niekompetencyę, opierając się na tem, że Żelaszkiewicz był funkcyonaryuszem instytucyi publicznej, wobec czego czyn jego kwalifikuje się przed przysięgłych i ma być karany więzieniem od 5—10 lat.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy, ponieważ Żelaszkiewicz nie był zatwierdzony w swem stanowisku przez żadną władzę, a stosunek jego do Kasy był prywatno-prawnej natury.

Swiadków przesłuchano tylko dwóch, Wojciecha Brodowskiego, murarza, który był przez parę miesięcy przewodniczącym Zgromadzenia towarzyszy i Dawidowicza, obecnego kierownika Kasy chorych. Pierwszy nie zeznał nic nowego. Oświadczył tylko, że na strejki nie dawano funduszów Kasy i Zgromadzenia towarzyszów, lecz zbierano na ten cel osobne składki. Z rachunków strejku z r. 1893 pozostało np. 400 złr. Tak samo i następne strejki wykazywały drobne nadwyżki składek. Żelaszkiewicz skonfrontowany ze świadkiem, powtórzył, że na strejki dawał pieniądze po cichu, t. j. pieniądze te figurowały w składkach jako wpływy od nieznanych osób.

Dawidowicz, przesłuchany jako świadek, potwierdził, że w biurze panowało przeciążenie i że Żelaszkiewicz miał zbyt dużo roboty. Robotnicy często prosili go o zapomogi. Na pytanie, kto kontrolował kasę, odpowiada, że wydział nadzorczy.

Przewodniczący: I nigdy nic nie zauważyli?

Dawidowicz: Nigdy. Wszak i władze przeprowadzały kilkakrotnie szkontra, w r. 1899, w r. 1901 nawet przez 5—6 tygodni i znalazły wszystko w porządku.

Przewodniczący: Czy Żelaszkiewicz żył nad stan?

Dawidowicz: Nie.

Zeznania innych świadków, za zgodą prokuratora i obrońcy, odczytano tylko, poczem, po odczytaniu elaboratu rzeczoznawców, zamknięto postępowanie dowodowe.

W końcowem przemówieniu zauważył dr Dwernicki, że Żelaszkiewicz nie był defraudantem, takim, który puszcza pieniądze na hulanki, lecz nieszczęśliwym człowiekiem, który zawikłał się w deficyt skutkiem braku kontroli i dał się porwać agitacyi przeciw konkurencyjnej kasie. Deficyt, podany przez znawców, jest rachunkowym. Faktyczny jest mniejszy. Trzeba np. odliczyć 1200 K fikcyjnych procentów, podanych przez Żelaszkiewicza z fałszywych książeczek kasowych.

Trybunał po krótkiej naradzie zasądził Żelaszkiewicza — jak już wiadomo — na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Jako okoliczność łagodzącą przyjął między innemi brak kontroli w Kasie chorych budowlanych. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, wobec czego obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Węgiel drożeje. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi węglowej uchwalono — z powodu podrożenia węgla w kopalniach — podnieść ceny węgla, sprzedawanego przez skład miejski.

Mianowicie cetnar węgla z wozów kursujących po mieście będzie obecnie kosztował 75 h, zamiast jak dotąd 73; cena węgla zaś sprzedawanego w składzie na miejscu podwyższoną została do 67 halerzy.

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy urządza we wtorek dnia 27 b. m. drugi wieczór śmiechu z urozmaiconym programem.

W program wchodzi monolog Kicińskiego, „Teodolinda" Schweizera, „Piosnka wujaszka", komedya ze śpiewami Fredry i taniec góralski.

We czwartek po raz drugi „Świat się kończy", w sobotę „Jojne Firułkes" Zapolskiej, w niedzielę „Rycerze mgły" Bourgeta i D'Ennery.

Wiec abituryentów. Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę dnia 8 października odbędzie się w lokalu nowo założonego Towarzystwa polskiej młodzieży postępowej „Spójnia" (ul. Akademicka 14. I p.) wiec abituryentów w formie poufnego zebrania z porządkiem dziennym: Społeczne i narodowe zadania młodzieży postępowej. Referaty: 1. Samokształcenie. 2. Nasza praca wśród ludu. 3. Nasz udział w życiu akademickiem. 4. Organ młodzieży postępowej. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Dezerterzy rosyjscy. Z Czerniowiec donoszą do pism wiedeńskich, iż liczba dezerterów rosyjskich, salwujących się ucieczką na Bukowinę przed powołaniem do pułków, przeznaczonych na teren wojenny, stale wzrasta. Dziennie przekrada się przez kordon 30 do 50 zbiegów. Opowiadają oni, że każdy, kto otrzymał wezwanie do pułku, a względnie się go spodziewa, stara się, o ile to jest w jego możności, umknąć. W ostatnich tygodniach powołano z Bessarabii 80.000 (?) ludzi. Z liczby tej w najbliższych zaraz dniach umknęło ponad 4000 (znaczna ilość dezerterów z gubernii bessarabskiej chroni się też do Rumunii *red „Naprz."*). Większa część dezerterów, przybywających na Bukowinę, posiada jaki taki fundusik i zamierza udać się dalej: do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Argentyny. W niektórych wypadkach władze austryackie czynią trudności zbiegom. Tak przed paru dniami tylko interwencya jednego z posłów uchroniła 25 dezerterów od smutnej perspektywy, że z Suczawy wydani zostaną w ręce władz rosyjskich.

Nowy lokaut. Niedawno temu wybuchł w Charleroi (Belgia) lokaut w przemyśle szklanym. Przedsiębiorcy wyrzucili z pracy dziesięć tysięcy robotników, którzy pobierali dotąd wysokie płace. Handel miejscowy dotknięty jest w znacznej mierze tem przesileniem, którego usunięcie nie da się jeszcze przewidzieć.

Podobne położenie zauważyć się daje w przemyśle węglowym. Od niejakiego czasu płace zarobkowe stale są przez przedsiębiorców zmniejszane; są dane nawet, że stan ten przybierze rozmiary jeszcze szersze.

Międzynarodówka policyjna. Grupa socyalistyczna holenderskiej Izby posłów postanowiła zażądać od ministra spraw zewnętrznych, ministra spraw wewnętrz. i ministra sprawiedliwości wyjaśnień w sprawie roli policyi amsterdamskiej względem delegatów rosyjskich podczas socyalistycznego kongresu międzynarodowego. Interpelować będzie tow. Troelstra, przewodniczący grupy.

Wiadomo, że chodzi tu o starania policyi amsterdamskiej w celu dostarczenia policyi politycznej rosyjskiej fotografij delegatów rosyjskich.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek: Monolog Kicińskiego „Teodolinda" Schweizera; „Piosnka wujaszka". komedya ze śpiewamt Fredry i taniec góralski.

Czwartek: „Świat się kończy".

Sobota: „Jojne Firułkes" Zapolskiej.

Niedziela: „Rycerze mgły" Bourgeta i D'Ennery.

Krakowska rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przy drzwiach zamkniętych dokonano wyboru pierwszego wiceprezydenta miasta. Wybrany został r. m. Michał Chyliński. — Wybór ten świadczył o zupełnym braku entuzyazmu dla kandydata, bo na 64 głosujących dostał p. Chyliński zaledwie 36 głosów. czyli trzy ponad absolutną większość! Te trzy głosy padły nań podobno z szeregów opozycyi...

O godzinie $6^1/_2$ rozpoczęło się posiedzenie jawne; przed przystąpieniem do porządku dziennego nastąpiły interpelacye.

W sprawie budowy kanałów wodnych.

Poseł Daszyński przypomina, iż według ustawy z 1901 r. i licznych obietnic rządowych, w r. 1904 na wiosnę rozpoczętą być miała budowa kanałów wodnych. Tymczasem już jesień, a o robotach ani słychu. Mówca charakteryzuje dwulicowość polityki Körbera i wskazuje na niebezpieczeństwo, że pieniądze, jakie rząd zdobędzie, pójdą na militarne zbrojenia, a budowy kanałów długo jeszcze nie zaczną. Obowiązkiem rady jest podnieść tę sprawę i zmusić rząd do jasnej odpowiedzi. Pyta, czy prezydentowi w tej sprawie co wiadomo.

W sprawie gospodarki w gazowni miejskiej.

Poseł Daszyński przypomina obietnicę dra Lea co do gazowni miejskiej. Przed półtora roku pisma podniosły ciężkie zarzuty przeciw dyrektorowi gazowni p. Dąbrowskiemu, którego gospodarka naraża miasto na znaczne straty, demoralizuje personal przez szpiegostwo i krzywdzi robotników gazowni. Na odnośną interpelacyę dr Leo obiecał wytoczyć Dąbrowskiemu dyscyplinarkę, rezultaty jej nie zostały jednak podane do wiadomości rady. Mówca zapytuje, co się stało ze śledztwem i jakie są jego wyniki?

W sprawie kontroli robót gminnych.

Poseł Daszyński zapytuje o ile zgodną jest z faktycznym stanem rzeczy notatka jednego z pism miejscowych z 22 bm., z której wynika, że jeden z radców miejskich członek komisyi nadzorującej budynek nowego teatru nietylko sam wykonuje roboty dla tego budynku, ale także wykonane przez siebie roboty, sam kolauduje i rachunek dotyczący, jako członek komisyi, t. j. organ kontrolujący, podpisuje i magistratowi do wypłaty przekazuje. Interpelujący podnosi, że notatka ta nie spotkała się do dziś dnia z zaprzeczeniem i żąda natychmiastowych wyjaśnień.

Odpowiedź prezydyum.

Dr. Leo zapewnia, że o sprawie pierwszej jest poinformowany i oświadcza, że odnośny projekt miejskiej komisyi kanałów wodnych, tudzież projekt namiestnictwa, znajdują się w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie zapadnie ostateczna decyzya. Skoro to nastąpi, roboty koło budowy kanałów będą rozpoczęte. Poprzedni projekt okazał się wadliwym, nadto wyłoniła się sprzeczność w poglądach techników, stąd zwłoka. W czasie obecności Körbera w Krakowie interweniował u tegoż, by sprawa została rozstrzygnięta podczas zimy. Co do gospodarki w gazowni dochodzenia zostały przeprowadzone przez jednego z urzędników magistratu, wyniki przedstawione zostaną na najbliższem posiedzeniu komisyi gazowej, jako władzy nadzorczej. Zapewnić może, że zarzuty okazały się przesadzonymi, skonstatowane braki będą usunięte.

Co do ostatniej sprawy wyjaśnia, że statut nie wyklucza radców miejskich od robót i dostaw. R. Markus ma więc oddane roboty koło konserwacyi teatru; w skład komisyi kontrolującej wchodzi prócz trzech innych członków i r. Markus. Wskutek złożenia mandatu przez jednego z członków, a wyjazdu drugiego, komisya odbiorcza składała się tylko z r. Kosobudzkiego i Markusa. Prezydent zapewnia, że żadna wypłata nie została dokonaną, a rachunek zlikwidowanym będzie dopiero po odbiorze roboty przez komisyę uzupełnioną.

Na zapytanie posła Daszyńskiego, czy nie jest to stosunek niezdrowy, by w tej komisyi zasiadał właśnie dostawca, przyznaje prezydent, iż komisya jest za szczupłą i na odpowiedni wniosek sekcya pierwsza zmieni skład komitetu nadzorczego.

Pokrycie niedoborów budżetowych.

Na wniosek komisyi budżetowej uchwalono po krótkiej dyskusyi pokryć niedobory z r. 1902 i 1903 w sumie 309.776 K 22 h z funduszu amortyzacyjnego, przenoszącego o kwotę 490.951 K 99 h rzeczywiste zaopatrzenie tego funduszu na pokrycie wszystkich zobowiązań gminy wobec posiadaczy losów. Niedobór zaś budżetowy z r. 1904 w kwocie 276.110 K uchwalono pokryć pierwszą ratą odszkodowania rządowego za kontumacyę (72.000 K) i zaliczką 4% z funduszu emerytalnego urzędników w kwocie 204.110 K, zwrotną w 4 rocznych ratach z odszkodowania za kontumacyę.

Inne sprawy.

Projekt sekcyi V nowej ustawy o opłacie od psów spotkał się z ostrą krytyką z powodu nieszczęśliwego sformułowania poszczególnych paragrafów i tak n. p. § 5 wśród psów wolnych od opłaty wylicza i koncesyonowanych handlarzy psów! Projekt roi się od podobnych humorystycznych niedokładności. W dyskusyi przemawiali radcy: Sokołowski, Łepkowski, Uderski, Bandrowski, Domański, Staniszewski i Rosenblat, wykazując błędy stylizacyi. Z poprawką, dotyczącą pozostawienia dawnej opłaty w kwocie 10 koron rocznych od psa i poleceniem przeprowadzenia rewizyi tekstu przez sekcyę prawniczą — projekt został uchwalony.

Na wniosek sekcyi szkolnej uchwalono powiększyć skład szkolnego wydziału miejscowego dla szkół przemysłowych uzupełniających przez powołanie 4 delegatów gminy. Na delegatów tych wybrano radców: Chylińskiego, Kosobudzkiego, Sulikowskiego i Benisa.

Nadto uchwalono powołać w skład komisyi wodociągowej prof. Sikorskiego, a w skład komisyi dla przebudowy starego teatru p. Muczkowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 7·45 wieczorem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 26 września. Doniesienie biura Reutera. W walkach od 19 do 21 bm. zdobyli Japończycy kilka ważnych pozycyj koło Portu Artura. Straty Japończyków w tych dniach podają przynajmniej na 3000 ludzi. Według rosyjskich doniesień, straty te były przynajmniej trzy razy większe. Największym sukcesem Japończyków było zajęcie fortu Kuropatkina, który broni wodociągów. Fort Erlungszan nie jest jeszcze zagrożony. Natomiast zajęli Japończycy fort panujący nad Iczwanem. Rosyanie stawiali zacięty opór.

Ogień rosyjski wyrządzał ogromne spustoszenia w szeregach japońskich. Japończycy musieli przeskakiwać rowy i zrywać siatki druciane. Wkońcu dotarli oni do fortu, gdzie wywiązała się walka pierś o pierś. Ponieważ Japończycy byli w przeważającej liczbie, Rosyanie ulegli.

Walka skończyła się dopiero, gdy wszyscy obrońcy po części padli trupem, po części byli ranni. Rzeczoznawcy wojskowi są zdania, że gdyby Japończycy zajęli fort Erlungszan i Kighwanszan albo fort Iczwan i Anczan, to położenie Portu Artura będzie beznadziejne. Wiadomości te przyniósł wiarygodny Chińczyk, który opuścił Port Artura 21 b. m. Nie wie on jednakże. czy walka była 22-go dalej prowadzona. Inny znów podróżny opowiada, że dnia 24 wywiązała się nowa walka pod Portem Artura.

Zdania o pokoju.

Kolonia, 26 września. „Kölnische Ztg" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Liczne głosy na korzyść pokoju mają na razie tylko teoretyczne znaczenie. Także wywody ks. Meszczerskiego i francuskich korespondentów nie mają znaczenia. Koła kierujące nie myślą o pokoju, zanim Rosya nie odniesie na polu wojny stanowczego zwycięstwa.

W drodze do Mukdenu.

Petersburg, 27 września. (Oficyalnie). Telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego z dnia wczorajszego donosi: Straże przednie nieprzyjaciela zbliżyły się w ostatnich dniach do wąwozu Kautulin, lecz wobec oporu z naszej strony nie mogły tego wąwozu obsadzić. Nieprzyjaciel dotychczas zachowuje się biernie. Na froncie południowym odbywają się ciągle potyczki straży przednich.

TELEGRAMY.

Kongres niemieckiej socyalnej demokrakcyi w Austryi.

Insbruk, 27 września. Wczoraj rozpoczął tu swe obrady kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Sejmy.

Berno, 26 września. Sejm morawski został dzisiaj otwarty.

Grac, 27 września. Wczoraj otwarto sejm styryjski.

Uniwersytet włoski w Tyrolu.

Wiedeń, 27 września. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie prowizorycznego zarządzenia, dotyczącego włoskiej szkoły wyższej w Insbrucku. Z początkiem przyszłego roku włoski wydział prawniczy przeniesiony będzie do osobnego zakładu pod nazwą: „Prowizoryczny wydział prawniczo-administracyjny z włoskim językiem wykładowym". Włoskie kursa będą więc zamienione w samoistny wydział z własnym dziekanatem, który będzie wykonywał funkcye rektorskie. Jedynie promocya, odpowiednio do istniejących przepisów, będą się odbywać na uniwersytecie.

Papież przeciw kongresowi wolnomyślnych.

Rzym, 27 września. „Osservatore Romano" ogłasza list papieża do kardynała Respighi, w którym papież pisze, że z nieskończoną troską dowiedział się o odbytym w Rzymie zjeździe. Ludzie uczeni, którzy głoszą, że usuwają się od Boga, popełniają bluźnierstwo, tem cięższe, gdy się zważy, że w Rzymie. „Uważamy obrazę Boga za obrazę nam wyrządzoną i odczuliśmy z tego powodu wielką troskę" — pisze papież. List kończy się wezwaniem kardynała, aby w Rzymie zarządził nabożeństwo przebłagalne.

Straszna katastrofa kolejowa.

Atlanta, 26 września. „Southern Reilvay Company" ogłasza, że podczas katastrofy kolejowej niedaleko Nevmarket **zginęło 50—75 osób, zaś 100—150 odniosło rany.** Maszyniści obu pociągów mieli zginąć. Katastrofę spowodowało jak się zdaje fałszywe ustawienienie rozjazdów.

Atlanta, 26 września. Podczas zderzenia pociągów koło Nevmarket poniosło **śmierć 45 osób, a 120 odniosło rany**, z tych wiele ciężkie. Pociągi jechały z szybkością przeszło **50 kilometrów** na godzinę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

40 wagonów kartofli jadalnych, loco stacya „Iwanie puste“ **na sprzedaż.** Zgłoszenia: Zarząd folwarku Iwanie puste, poczta Mielnica. 457

Realność fabryczna w Podgórzu.

Filia Banku hipotecznego w Krakowie

sprzeda (lub wydzierżawi)

na czas dłuższy)

Realność fabryczną w Podgórzu,

ewentualnie z 6 konnym motorem parowym i kotłem. 463

Wyjaśnień udziela Dyrekcya Filii.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Praktykant

(izrael.) we wieku 14 lat zostanie przyjętym do domu handlowego **J. Metznera w Krakowie.**

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.



Przecudne jasne światło otrzymuje się przez zwykłe pociśnięcie na guzik (jak rysunek wskazuje) mojej nowej elektrycz. **lampki kieszonkowej** bezwzględnie bezpieczne światło, niezależne od wiatru i pogody, niezbędne na wycieczkach, w domu lub na podwórzu. Cena **K 3**, ze soczewką powiększającą **K 4**, z bateryą zapasową **Kor 5.**

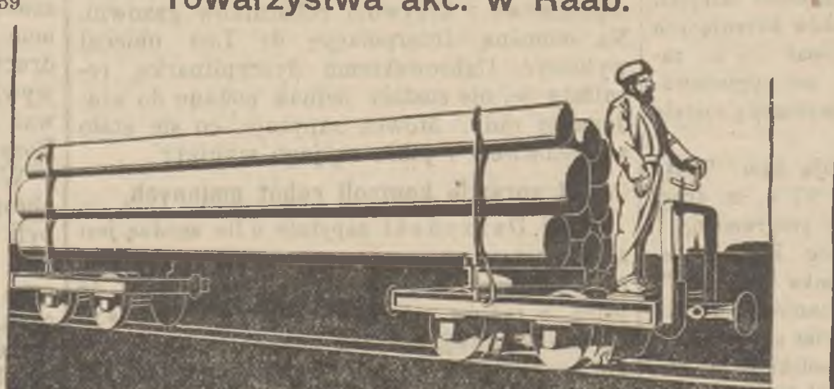
Wysyłkę po poprzedniem nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką uskutecznia **LEOPOLD SCHÄCHTER, Wien, XVI., Kusterchenfelderstrasse 27.** 442

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn

Towarzystwa akc. w Raab.

439



sprzedaje i wypożycza

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi **„NAPRZODU“** Kraków, ul. Sławkowska 29.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!

Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Nàchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek it. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Kopalnia złota.

Gotów jestem wyuczyć gruntownie w krótkim czasie fabrykacyi koniaku i rusteru winnego, za skromnem wynagrodzeniem.

Adres: M. Urbach Krakowska 57.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. **Curt Röber, Braunschweig.**

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	**215 metrów długi**	
„Kronprinz Wilhelm“	**202**	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	**198**	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Zakład Artystyczno-Fotograficzny Franciszka Kryjaka w Krakowie

wchód do Zakładu od ul. Dominikańskiej l. 3, i od ul. Poselskiej l. 30.

Ceny w Zakładzie:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor.	4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	3·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	5·—
Za 3 egzemplarze fotografii format budoarowy	Kor.	6·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	K.	10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy	Kor.	1·40
„ „ „ 12 egzemplarzy	Kor.	2·40

Z poważaniem **Franciszek Kryjak.**

Wyrób Galicyjski

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób Galicyjski

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione, — **naprzykład ubrania marynarkowe począwszy od koron 16, palta zimowe od koron 24.** Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

W sobotę i święta otwarte!

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.